Gazeta Krakowska Junior

# Grottgerek

SP im. Artura Grottgera
Wadowicka 85
32-600, Oświęcim

Numer 15 01/20

www.juniormedia.pl

ORGANIZATOR PROJEKTU POLSKA PRESS GRUPA

# Co nowego w naszej szkole?

## W tym numerze:

1. Pożary w Australii
2. 28. Finał WOŚP-u
3. Sukcesy naszych uczniów na początek nowego roku

## Na dobry początek...

*Stary Rok mija, lecz*
*marzenia zostają,*
*Niech one się Tobie*
*wszystkie spełniają*
*I z Nowym Rokiem niech*
*los Ci się odmieni,*
*A ogród życia wnet się*
*zazieleni.*

28. Finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy

Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy w 2020 roku zagrała po raz 28. To największa jednodniowa zbiórka charytatywna w kraju, której szaleństwo ogarnia całą Polskę. Każdy finał jest wyjątkowy i rozgrzewa jedną z zimowych niedziel.
**WOŚP 2020 - data i cel finału** to dwie podstawowe kwestie. **Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy** zagra już po raz 28., by pomóc potrzebującym. W całej Polsce odbędą się imprezy, koncerty, festyny, licytacje i zabawy, podczas których zebrane zostaną pieniądze na wyznaczony cel. W 2020 roku **WOŚP zagra dla dziecięcej medycyny zabiegowej**. Jak zawsze wybrano jedną z niedziel w styczniu - 12.

Najogólniej mówiąc – zbierać będziemy środki **na zakup najnowocześniejszych urządzeń dla ratowania życia i zdrowia dzieci potrzebujących różnego rodzaju operacji.** Chirurdzy wszystkich specjalności dzień i noc w całej Polsce ratują życie tych dzieci. Będziemy się skupiać przede wszystkim na takich dziedzinach medycyny dziecięcej jak chirurgia ogólna, kardiochirurgia czy neurochirurgia.
Aby operacje były skuteczne i bezpieczne i aby jak najmniej było powikłań, a wyniki wczesne i odległe nie różniły się od najlepszych na świecie, **potrzebne są najnowocześniejsze i bardzo kosztowne urządzenia medyczne.** Stanowią one niezbędne wyposażenie sal operacyjnych, oddziałów intensywnej terapii pooperacyjnej, czy zakładów diagnostyki obrazowej.
Należą do nich:

- lampy operacyjne,
- stoły operacyjne,
- diatermie,
- aparaty do znieczulenia,
- sprzęt monitorujący,
- urządzenia teletransmisyjne,
- aparaty RTG z ramieniem C
- zestawy endoskopowe.

Cel Finału obejmuje także zakup wyposażenia dla oddziałów intensywnej terapii pooperacyjnej.

*27 Finałów WOŚP miało ogromy wpływ na to, jak doskonale wyposażona jest polska medycyna dziecięca* – mówi Lidia Owsiak, członek zarządu i dyrektor ds. medycznych WOŚP – *Wiemy jednak, że tak jak cały system opieki zdrowotnej w Polsce, również oddziały dziecięce borykają się dziś z ogromnymi problemami w codziennym funkcjonowaniu. Na niewiele z tych bolączek mamy jako organizacja pozarządowa wpływ. Nie zapewnimy środków na pensje dla lekarzy, nie zorganizujemy ich szkoleń, nie sprawimy, że warunki pracy w Polsce staną się konkurencyjne wobec innych krajów Unii Europejskiej. Możemy jednak pomóc w tym, w czym jesteśmy najlepsi. Medycyna na świecie, dzięki postępowi w nauce i stosowaniu nowoczesnych, wręcz kosmicznych technologii, rozwija się nieprawdopodobnie szybko. Widać to zwłaszcza na salach operacyjnych, gdzie lekarze trzymający w rękach najnowsze zdobycze techniki, dokonują rzeczy nieprawdopodobnych. Jako Orkiestra możemy pomóc polskim szpitalom w zdobywaniu tych najlepszych, najnowszych, najbardziej zaawansowanych technologicznie urządzeń. Po to, by zapewnić w Polsce najwyższe, światowe standardy diagnostyki i leczenia dzieci wymagających najróżniejszych zabiegów. To będzie cel naszej styczniowej zbiórki*.
Źródło: internet

# WOŚP 2020. Jurek Owsiak podsumował 28. finał Orkiestry

WOŚP 2020 był rekordowy dla wszystkich wolontariuszy i osób zaangażowanych w zbiórkę. Jurek Owsiak podsumował akcję na konferencji prasowej.
Szef Fundacji WOŚP zdradził, że zadeklarowana kwota, którą przekazano do puszek oraz przeznaczono na aukcje ma przekroczyć 115 mln zł. Ostateczną kwotę poznamy 8 marca. Przed rokiem kwota zadeklarowana przekroczyła 92 mln zł, a kwota faktycznie zebrana - niemal 176 mln zł.

Jurek Owsiak podsumowując finał WOŚP mówił o 35 mln serduszek, które zostały przygotowane na ten rok. - Niektóre sztaby narzekały, że jest ich za mało - mówił założyciel fundacji WOŚP.
Owsiak podał też kwoty, za jakie zostały wylicytowane przedmioty, które cieszyły się największą popularnością. Ponad 100 zł zapłaci zwycięzca aukcji na samochód z serialu "Knight Rider" (pol. "Nieustraszony"). Za ponad 83 tys. zł. wylicytowano replikę noblowskiego medalu Olgi Tokarczuk, a kurtka Bogusława Lindy, w której wystąpił w filmie "Psy", okazała się warta przeszło 40 tys.
- Wspieracie nas tak, jak wsparliście nas wczoraj, kiedy cała Polska była kolorowa. Nie dzieliliśmy. Wręcz przeciwnie, przytulaliśmy się do siebie, byliśmy ze sobą - mówił w poniedziałek prezes Fundacji WOŚP Jerzy Owsiak. Podsumowując niedzielny 28. Finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, ocenił, że był to "dzień niebywałych wzruszeń". - 8 marca rozliczymy cały finał, teraz trwa liczenie pieniędzy - podkreślił.
Źródło:internet

# Pożary w Australii. Co się dzieje na Antypodach?

Choć pożary w Australii są czymś naturalnym i zdarzają się co roku, w tym sezonie przybrały alarmujące rozmiary - zauważają naukowcy. Gdy na antypodach trwa dramatyczna walka z żywiołem, australijskie Biuro Meteorologiczne publikuje raport, z którego płyną niepokojące wnioski.

W pożarach na tym kontynencie od października 2019 r. zginęło 27 osób.
Sytuacja jest szczególnie niebezpieczna na wschodzie i południu kraju. W piątek, 10 stycznia, władze stanu Wiktoria wezwały blisko ćwierć miliona ludzi do opuszczenia swoich domów z powodu pożarów. "Gwałtowny wzrost temperatury i nieregularne wiatry stwarzają niebezpieczne warunki" - ostrzegał premier Australii, Scott Morrison.
"Kolejne godziny będą bardzo, bardzo trudne" - alarmował premier stanu Wiktoria Daniel Andrews, cytowany przez Reutersa. "Nawet, jeśli w Melbourne spadnie deszcz i w przyszłym tygodniu będą korzystniejsze warunki pogodowe, jeszcze długa droga przed nami" - powiedział. Jak dodał, władze są świadome, że sezon pożarowy potrwa jeszcze wiele tygodni.
"Jeśli możecie uciekać, uciekajcie" - apelował zaś do mieszkańców Andrew Crisp, komisarz do spraw zarządzania kryzysowego w stanie Wiktoria.
Z prognozy pogody wynika, że w najbliższym czasie temperatura może przekroczyć tam 40 stopni Celsjusza.

Agencja Reutera podaje, że od października 2019 r. pożary w Australii pochłonęły ponad 10,3 miliona hektarów ziemi, czyli obszar porównywalny do powierzchni Korei Południowej. Ogień zniszczył ponad dwa tysiące domów.

W płomieniach giną niezliczone rzesze zwierząt. Szacuje się, że w ogniu i na skutek zatrucia dymem mogło paść nawet 500 mln zwierząt.
Zagrożone są endemiczne gatunki.
Dyrektor wrocławskiego zoo Radosław Ratajszczak, powołując się na informacje od kolegów po fachu z Australii, przekazał, że prawdopodobnie w ciągu ostatnich dwóch tygodni wyginął grubogonik na Wyspie Kangura - niewielki torbacz magazynujący tłuszcz w ogonie. Na skraju wyginięcia jest też żałobnica brunatna - ptak z rodziny kakaduowatych, którego populację udało się w ostatnich latach odbudować oraz kanguroszczur długonogi. Źródło: interia.pl

n i

# Sukcesy naszych uczniów na początku roku!

W Powiatowym Konkursie Literacko Plastycznym o św. Maksymilianie Marii Kolbe zdobyliśmy I miejsce w kategorii literackiej - Mateusz Marzec. Wyróżnienia otrzymali: Oliwia Maj (literatura), Daria Huczek, Zuzanna Snażyk i Mateusz Marzec ( plastyka).
SERDECZNIE GRATULUJEMY!!! Poniżej praca zwycięzcy.

Nagasaki, 15.07.1932 r.
Moi drodzy Bracia!
Obecnie znajduję się na stałym lądzie, ale zanim moje nogi stanęły na ziemiach krajów Dalekiego Wschodu, minęło trochę czasu. Mam wrażenie, że po tych podróżach morskich całe moje ciało się kołysze, ale uwierzcie, warto było znieść te wszystkie niedogodności morskie. Mam nadzieję, że świetnie radzicie sobie z obowiązkami w Niepokalanowie, bo zostawiłem ich Wam co nie miara i wiem, że mi to wybaczycie bo „szaleniec Niepokalanej" nie mógł pozwolić na to, aby w krajach Orientu nieznane było imię Matki Bożej. Pozwólcie więc, że trochę Wam napiszę o tych morskich wojażach.
Zacznę może od początku. Nasze spotkanie z morzem rozpoczęło się w Marsylii, gdzie wraz z czterema franciszkanami: Zenonem, Hilarym, Zygmuntem i Sewerynem siódmego marca 1930 r. o godzinie 16.00 wsiedliśmy na statek o nazwie „Angers". Za sprawą brata Zenona, który rozdał pracownikom kasy biletowej cudowne medaliki, otrzymaliśmy spory, bo dwudziestoprocentowy rabat na bilety. Dla naszych skromnych zasobów pieniężnych był to prawdziwy cud. Kapitan statku okazał się bardzo uprzejmym człowiekiem i pozwolił nam przejść do kabiny w pierwszej klasie oraz korzystać z sali muzycznej. Posiłki natomiast mieliśmy spożywać w klasie trzeciej. Także nic nam więcej do szczęścia nie było potrzebne, chyba oprócz tylko dobrych wiatrów. Kajutę, którą dla nas przeznaczono, ozdobiliśmy figurką Niepokalanej. Natomiast w sali muzycznej, gdzie codziennie o wpół do piątej odprawiałem mszę świętą, umieściliśmy ołtarz walizkowy. Pamiętacie, Braciszkowie, ten zbudowany jeszcze w Niepokalanowie. Nasze życie na statku, jak i w zakonie praktycznie niczym się nie różniło. Wspólnym rozmyślaniom i modlitwom nie było końca. Pilnowałem również, aby moi współtowarzysze zaznajamiali się z językiem chińskim i japońskim, bowiem pasażerów tych narodowości na statku było bardzo wielu. Szkoda by było takiej okazji nie wykorzystać i potem móc w miarę porozumieć się z mieszkańcami Dalekiego Wschodu. Na pewno się zastanawiacie, co takiego na statku jedliśmy. Otóż posiłki były smaczne i obfite. Serwowano je cztery razy dziennie. Jedliśmy „cukrzone" gruszki, ciastka, ananasy, a nawet polską kiełbasę. Chociaż moje myśli ciągle były zajęte tym, jak naszą misję szczęśliwie zakończyć, to nie umknęło mojej uwadze piękno mijanych krajobrazów. Okręt płynął dosyć spokojnie, więc mogliśmy podziwiać latające ryby, jak i morskie czerwone węże, które pojawiły się na wodach Oceanu Indyjskiego. Mijaliśmy Kanał Sueski, a także przecięliśmy szlak, który suchą nogą przeszli Żydzi z Egiptu do Ziemi Obiecanej. Cudowny był widok góry Synaj, która wynurzyła się naszym oczom późnym wieczorem. Na statku zadziwiającym zjawiskiem był mały motylek, który kurczowo uczepił się łapkami drewnianego masztu, aby tylko nie wpaść do wody. To był dla mnie znak, że mam nie odpuścić i podbić z Niepokalaną świat. Podróż statkiem okazała się wspaniałą okazją, abym mógł swoim współtowarzyszom opowiadać o dziejach kościoła w miejscach, których się zatrzymywaliśmy. I tak pierwszy postój był w Port Saidzie. Tam miałem przyjemność spotkać się biskupami i duchownymi. Następnie 30 marca zawinęliśmy do Singapuru, gdzie ku mojemu szczęściu zamówiono kilka egzemplarzy „Rycerza Niepokalanej". Najdłuższy przystanek mieliśmy
w Szanghaju. Spotkałem tu niezwykle bogatego Chińczyka Lo Pa-honga, który był tak zachwycony czasopismem „Rycerza", że zaoferował nawet pieniądze na uruchomienie wydawnictwa. Niestety tamtejszy biskup nie wyraził na to zgody. Wiecie moi Braciszkowie, że nie na darmo nazwałem się „półwariatem Niepokalanej" i tak łatwo się nie poddaję, więc na pewno do Chin jeszcze powrócę. Ostatnim etapem tej podróży była Japonia. Jak wiecie, żyło w tym kraju wielu męczenników japońskich, którzy odmówili wyrzeczenia się Chrystusa
i ponieśli męczeńską śmierć. Zapewne dlatego Niepokalana pokierowała naszą misję na ziemię uświęconą krwią chrześcijan. O pobycie w kraju Kwitnącej Wiśni i osiągniętych tam sukcesach opowiem Wam w następnym liście.
Kolejną podróżą morską, moi Bracia, odbyłem do Indii. Zawsze marzyłem, aby imię Niepokalanej rozpowszechnić na wszystkie kraje orientu. Do Indii popłynąłem japońskim statkiem „Afurika Maru". Zaraz na początku rejsu posłałem do mojej matki telegram, aby tylko się o mnie nie martwiła. Ku mojej radości, podobnie jak w czasie pierwszej podróży. miałem możliwość odprawiania mszy świętych w kajucie pierwszej klasy. Każdego dnia biegały wokół mnie dzieci emigrantów. Nazwały mnie nawet „dziadziusiem" – to chyba z powodu mojej długiej brody. Z radością obdarowywałem je cukierkami. Na statku w wolnej chwili prowadziłem obserwacje przyrodnicze. Przyglądałem się latającym rybom, pływającym masom ikry oraz brązowym żmijkom morskim. Wszystko to było zadziwiające. Niestety byłem również świadkiem śmierci dziecka, które zmarło w czasie podróży. Pogrzeb był bardzo pogański, ale ja z całych sił modliłem się za jego duszę. Pogoda w czasie tego rejsu nie dopisywała. Cały czas padał deszcz i wiał porywisty wiatr. W jednym dniu był na tyle silny, że ku mojej rozpaczy nie udało się odprawić mszy świętej. Na koniec mojej dwudziestodniowej podróży zostałem zaproszony przez kapitana statku na pożegnalną kolację. Miałem łzy w oczach, gdy powiedziano mi, że jest to podziękowanie za opiekę duszpasterską. Cieszyłem się bo pasażerowie i załoga okrętu chciała i słuchała o Bogu i Niepokalanej. Tak, moi Bracia, to naprawdę był miły akcent zakończenia tej podróży.
To tyle, moi kochani, emocji i wrażeń związanych z morskimi podróżami. Na koniec listu chciałbym Was zapewnić, że nie było nawet minuty abym nie myślał o polskim Niepokalanowie. Z każdego portu starałem się wysyłać do Was i ukochanej matki pocztówki, abyście mogli zobaczyć, jaki piękny świat stworzył nam Bóg i dać znać, że żyję i myślę o Was. Z wielką niecierpliwością również czekam na wiadomości z Polski.
Wasz brat,
Maksymilian